

Lesiakowski, Krzysztof

Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji "Służba Polsce" (1948-1955)

Dzieje Najnowsze 36/2, 155-175

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Krzysztof Lesiakowski
Łódź

Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948-1955)

Totalitaryzm stalinowski w Polsce budował swoje panowanie na gruzach starego porządku. Ogromną rolę do odegrania w podjętym przez komunistów eksperymencie miała polska młodzież. Plan sześćioletni i młode pokolenie zostały ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Stalinowscy ideologowie widzieli w młodzieży siłę napędową zmian i ich głównego beneficjenta¹. Agitacja na rzecz szerokiego włączenia młodych w budowę kolejnych fabryk połączona była z intensywną akcją indoktrynacyjną. Totalne panowanie wymagało stworzenia „nowego człowieka”, zredukowanego do niezmiennych powtarzalnych reakcji. Nieskończoną wielorakość i odmienność istot ludzkich — jak pisała Hannah Arendt — zamierzano tak zorganizować, jakby były one po prostu jednym człowiekiem². Taki człowiek nie istnieje w rzeczywistości. Ukształtowanie go przy wykorzystaniu realnie istniejącego młodego pokolenia, było zadaniem stalinowskiej szkoły, organizacji młodzieżowej, partii komunistycznej, policji politycznej.

Tworzenie „nowego człowieka” dokonywało się w warunkach intensywnej budowy przemysłowych podstaw stalinowskiej Polski. Młodzież została szerokim frontem skierowana na budowę planu sześćoletniego, aby swoją witalnością wypełnić braki, wynikające z deficytu siły roboczej³. Ważną rolę w planach komunistów polskich wobec młodzieży zajmowała Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (dalej: PO „SP”)⁴. Od chwili jej utworzenia ustawą sejmową z 25 lutego 1948 r. werbowanie i organizowanie pracy młodzieży na sztańdardowych budowach planu sześćoletniego było jednym z najważniejszych zadań PO „SP”.

W latach 1948-1955 w brygadach PO „SP” znalazły się dziesiątki tysięcy młodych ludzi, nazywanych junakami. Tak duża akcja wymagała wielu działań organizacyjnych i propagando-

¹ Z. Rykowski, W. Władysława, *Polska próba. Październik'56*, Kraków 1989, s. 27.

² H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, 1.1, Warszawa 1993, s. 471.

³ J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 22.

⁴ O PO „SP” pisali m.in. K. Danił, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” 1948-1955*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. XXIX, 1984; J. Hellwig, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”*, Warszawa 1977; A. Kiełbicka, *Junacy w służbie Polski Ludowej. Wkład Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” do gospodarki i kultury narodowej w latach 1948-1955*, „Studia Historyczne”, R. XVII, 1974, z. 2; K. Lesiakowski, *Powstanie Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w 1948 r. Z polityki stalinowskiej wobec młodzieży polskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych”, R. I, 2002, nr 1; P. Pityński, *Nastroje junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1948-1955*, „Sobótka” 1993, nr 3-4.

wych oraz sprawnego funkcjonowania aparatu poboru i zatrudnienia. Werbunek oraz transport młodzieży do miejsc zatrudnienia ukazuje również rzeczywisty stosunek młodego pokolenia do stalinowskiego projektu modernizacji Polski.

Punktem wyjścia do rozważań nad kwestią werbunku do pracy w PO „SP” jest ustawa o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży z lutego 1948 r. Z zawartych w niej artykułów wynika, że praca fizyczna młodzieży nie była kwestią woli młodego pokolenia, poczucia odpowiedzialności za Polskę, odbudowującą się ze zniszczeń wojennych. Praca była obowiązkiem młodzieży, jego niewykonanie groziło sankcjami karnymi⁵.

Aby wypełnić ustawowe zadania w zakresie przysposobienia zawodowego młodzieży w PO „SP”, wyodrębniono odpowiedni aparat poboru i zatrudnienia. Jego komórki w pierwszym rządzie musiały zorientować się w zasobach młodzieży, która podlegała obowiązkowi określonymu w ustawie. W tym celu — na wzór wojskowy — organizowano komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne. W skład komisji obok przedstawicieli „SP” wchodził: lekarz, reprezentanci lokalnych władz (rady narodowe, zarząd gminny), organizacji partyjnych, młodzieżowych i innych. Koszty organizacji i pracy komisji (lokal, opał, przejazdy) pokrywać miały zarządy gmin, później prezydium rad narodowych. W rozkazach Komendy Głównej PO „SP” o rozpoczęciu prac przez komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne bardzo szczegółowo określano ich funkcjonowanie. W izbie, w której zaplanowano rozbiórnię, jeśli była podłoga kamienna, „to powinna być przykryta chodnikami, kocami”⁶. Podkreślano potrzebę wytworzenia w lokalu komisji „dobrej atmosfery”. Pomocne miały być hasła mobilizujące do pracy w brygadach, radio i gazety, a także uroczysty przejazd młodzieży do miejsca urzędowania komisji. Młodzież winna w pracy komisji widzieć „nie tylko tę administracyjną formalność powołania jej do brygad, ale również troskę o nią”. W 1952 r. komendant główny PO „SP” płk Aleksander Sława polecił, żeby stawiającym się przed oblicze komisji wypełnić czas oczekiwania zajęciami politycznymi i kulturalno-oświatowymi. Planowane wystąpienia i pogadanki nie powinny przekraczać 15-20 minut. Niewskazane były też zajęcia o charakterze wojskowym, strzelnica, rzut granatem, ponieważ — według płk. Sława — ułatwiłyby one destrukcyjną robotę wrogowi, który operował plotką o narastającym zagrożeniu wojennym⁷.

Podstawą pracy komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych miały być spisy młodzieży, sporządzone przez zarządy gmin wiejskich i miejskich, później zaś przez referaty wojskowe prezydiów rad narodowych. Spisy te, osobne dla chłopców i dziewcząt, uporządkowane alfabetycznie z podziałem na roczniki, powinny obejmować osoby stale zamieszkujące oraz czasowo przebywające (pobyt ponad dwa miesiące) na terenie gminy lub miasta. Sporządzane one były w oparciu o materiały znajdujące się w gestii Milicji Obywatelskiej (dalej: MO) i gminnych komórek ewidencji ludności. Po zgromadzeniu danych gminy (referaty wojskowe) miały wypełnić stosowne druki, zatytułowane „Wojskowa Karta Ewidencji”⁸, i złożyć je w Komendach Powiatowych (dalej: Kom. Pow.) PO „SP”. Zarządy gmin (referaty wojskowe prezydiów rad narodo-

⁵ Ustawa z 25 III 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1948, poz. 90.

Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KG PO „SP”, 26, Rozkaz nr 169 w sprawie rejestracji i kwalifikacji młodzieży urodzonej w latach 1934-1938, 18 XII 1951 r., k. 288.

⁷ AAN, KG PO „SP”, 193, Protokół Kolegium KG PO „SP”, 21 1952 r., k. 105.

⁸ Tylko w przypadku młodzieży męskiej.

wych) zobowiązane były do zgłaszania „SP” wszelkich zmian zaszłych w ewidencji⁹. Funkcjonowanie komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych wiązało się również z potrzebą koordynacji działań z Wojskiem Polskim (dalej: WP). Już w 1948 r. „SP” zwracała się o takie ustalenie terminu rejestracji poborowych przez armię, aby nie utrudniano pracy komisji rejestracyjnych „SP”. Chodziło również o to, aby bez zgody armii nie trafiała do brygad „SP” młodzież męska z roczników przewidzianych do wcielenia w szeregi WP¹⁰.

Zadaniem komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych była ocena zdolności młodzieży określonego rocznika do wypełnienia obowiązku określonego w ustawie oraz odrzucanie lub zwolnienie od obowiązku służby w ramach PO „SP” z innych powodów niż określone w art. 33 ustawy z 1948 r.¹¹ Czynnikiem decydującym o powołaniu lub zwolnieniu, przynajmniej w teorii, powinna być opinia lekarska. Poślanie do pracy fizycznej młodej osoby w okresie dojrzewania, które już samo w sobie było poważnym obciążeniem dla organizmu, łatwo mogło przynieść poważne szkody. W odpowiednich przepisach KG PO „SP” o badaniu lekarskim i ocenie fizycznej młodzieży znalazły się konkretne wskazania, które wady rozwoju lub schorzenia były podstawą do zwolnienia z obowiązku przysposobienia zawodowego. W przypadku chłopców w przepisach o badaniu lekarskim wskazywano, aby w żadnym wypadku nie przyjmować „elementu chorego”, zwłaszcza na takie choroby, jak gruźlica, reumatyzm, kiła. W przypadku młodzieży żeńskiejowymi przeciwwskazaniami lekarskimi były: słaba budowa ciała (poniżej 145 cm wzrostu i 45 kg wagi); nowotwory powłok zewnętrznych ciała; ubytki kości czaszki; ślepotą dwu lub jednego oka, głuchota obustronna lub cierpienie narządu słuchowego graniczące z głuchotą; gruźlica; kamica żółciowa i nerkowa; brak kończyny i niektórych palców, upośledzenie sprawności ruchu; przepuklina; jąkanie się znacznego stopnia, przewlekłe nerwice; ciąża, połów, karmienie i inne¹². Z przepisów dla lekarzy wynika, że z obowiązku pracy w brygadach „SP” mogły być zwolnione ze względów zdrowotnych osoby chore w znacznym stopniu, upośledzone lub posiadające (spodziewające się) dzieci. Dążąc do szybkiego zwiększenia szeregów „uświadomionych budowniczych” nowej Polski, przyjęto jednak możliwość elastycznego podejścia do opinii lekarskich, co w rzeczywistości mogło mieć fatalne następstwa dla powołanego do brygady. „Obok danych lekarskich, które zawsze mają pewną rozciągłość interpretacyjną, należy zawsze mieć na uwadze i moment społeczny, zwłaszcza przy kwalifikowaniu kandydatek, u których stwierdzono pewne, niezbyt znaczne wady lub ułomności”¹³.

⁹ AAN, KG PO „SP”, 496, Wytyczne Biura Wojskowego Prezydium Rady Ministrów dla wydziałów — referatów wojskowych prezydów rad narodowych, 3 XII 1951 r., k. 92.

¹⁰ Ibidem, 509, Pismo płk. Edwarda Braniewskiego, komendanta głównego PO „SP”, do I wiceministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Spychalskiego, 14 IV 1948 r., k. 20-21; ibidem, 496, Pismo KG PO „SP” do szefa Zarządu VIII Sztabu Generalnego, 9 I 1952 r., k. 75; ibidem, Pismo KG PO „SP” do szefa Sztabu Generalnego WP, 17 X 1949 r., k. 90.

¹¹ Osoby uznane za niezdolne do pracy fizycznej, kobiety zamężne, ciężarne, karmiące lub sprawujące pieczę macierzyńską; osoby pełniące służbę wojskową oraz te, które odbyły zasadniczą służbę wojskową; jedyni żywicieli rodzin; osoby, które utrzymywały się z prowadzonego gospodarstwa rolnego, hodowlanego lub ogrodniczego, jeżeli nie mają innych członków rodziny zdolnych do zastąpienia ich w gospodarstwie; księża katolicy, duchowni innych wyznań uznanych przez państwo, zakonnicy, rabini i podrabini („Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” 1948, nr 12, poz. 90, s. 278).

¹² AAN, Ministerstwo Oświaty (dalej: Min. Ośw.), 4134, Wyciąg z przepisów KG PO „SP” o badaniu lekarskim i ocenie fizycznej młodzieży podlegającej powszechnemu obowiązkowi przysposobienia zawodowego, [1951], k. 72-73.

¹³ AAN, KG PO „SP”, 1553, Przepisy (tymczasowe) o badaniu lekarskim, ocenie fizycznej i psychicznej zdolności osób podległych powszechnemu obowiązkowi przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży, [1948], k. 54.

Pierwsze komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne „SP” podjęły swoje czynności wiosną 1948 r. Poprzedziła je aktywna akcja propagandowa, prowadzona nie tylko przez „SP”. W efekcie stawiennictwo młodzieży było bardzo duże, w niektórych miejscach, np. na terenie Komendy Wojewódzkiej (dalej: Kom. Woj.) PO „SP” Łódź dochodziło nawet do 100%. W Krakowie młodzież przybyła odświętnie ubrana, z orkiestrą, siedmioprocentowe niestawiennictwo przypisano działalności antykomunistycznego podziemia. Choć w większości wypadków w 1948 r. młodzież zgłaszała się do komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych dobrowolnie, odnotować trzeba przypadki świadczące o niechęci do „SP”. Z gmin Frampol, Kocudza, Huta Krzeszowska (woj. lubelskie) junacy „przybyli z uprzedzeniem i niechęcią do «SP»». Ochotników nie było¹⁴. O młodzieży z powiatu iłżeckiego w odpowiednim sprawozdaniu napisano, że „zachowała się źle”. Przed oblicze komisji nie zgłosiły się 153 osoby. W powiecie Wysokie Mazowieckie nie stawili się 107 osób, co stanowiło 26% wezwanych, „w większości z gmin ludności drobno-szlacheckiej znanej ze swojego reakcyjnego nastawienia”. Młodzież z powiatu Nowy Targ wybrała inny sposób—przeszła przez granicę na stronę słowacką! Pozytywny obraz rejestracji, na którym władzy bardzo zależało, psują również informacje o doprowadzeniu przed komisje opornych chłopów pod przymusem przez MO. W ten sposób zarejestrowanych zostało 20 junaków w Gdańsku i trzech we Wrocławiu. Ci ostatni argumentowali, że jako świadkowie Jehowy nie mogą poddać się procedurze o charakterze wojskowym, gdyż zabrania im tego religia¹⁵. Nie zawsze też udało się komisjom stworzyć odpowiedni nastrój wśród tych, którzy przybyli. Obojętność, a nie entuzjazm cechowała zachowanie części młodzieży wiejskiej, a zwłaszcza z środowisk autochtonicznych. Wyrazem niechęci było składanie próśb o zwolnienie ze służby w brygadach PO „SP” oraz odmowa złożenia podpisu i odcisku palca w dokumentacji komisji¹⁶.

Ta ostatnia sytuacja powtórzyła się również podczas prac komisji rejestracyjno-kwalifikacyjnych jesienią 1948 r. Ogólne stawiennictwo oceniono na 90-95%. Nie mogło jednak być inne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że stanowiło ono obowiązek zagrożony sankcją karną. Ponadto rejestracja na potrzeby „SP” bardzo przypominała podobną procedurę wojskową. W obu przypadkach młodzi mężczyźni otrzymywali imienne wezwania. W Gdańsku jesienią 1948 r. zdecydowano się nawet na rozwieszenie obwieszczeń z wezwaniem do zgłoszenia się przed komisje zgodnie z podanym grafikiem. Taki fakt kojarzył się z mobilizacją, narastającym zagrożeniem wojną. Stąd przed komisje w powiatach Maków, Przasnysz i Ciechanów województwa warszawskiego „młodzież stawiała się do rejestracji z walizkami, ulegając panice, jakoby groził jej natychmiastowy wyjazd”¹⁷. Szczególną niechęć do „SP” zaobserwowano wśród młodzieży z tzw. Ziemi Odzyskanych oraz Spisza i Orawy. Powtórzył się tutaj problem z odmową podpisywania odbioru zaświadczenia o rejestracji, a wszystko to z obawy, aby podpis nie został zinterpretowany jako ochotniczy akces do brygady. Natomiast młodzi mężczyźni z powiatu Strzelce (woj. śląsko-dąbrowskie) oświadczyli wprost, że są Ślązakami, a przed tym byli Niemcami i nie mają zamiaru służyć w polskich organizacjach¹⁸.

Na jeszcze większe trudności natrafiły komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne w przypadku młodzieży żeńskiej. Zaangażowanie dziewcząt do pracy w PO „SP” było stawiane jako „wyraz

¹⁴ Ibidem, 508, Stawiennictwo i nastroje junaków podczas rejestracji w komisjach kwalifikacyjno-rejestracyjnych, kwiecień 1948 r., k. 114.

¹⁵ Ibidem, k. 73.

¹⁶ Ibidem, k. 32, 148. O nastrojach społecznych w związku z utworzeniem PO „SP” zob. też *Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1948*, t. II, Warszawa 1995, s. 53, 75, 88, 96, 125.

¹⁷ AAN, KG PO „SP”, 508, Sprawozdanie z prac komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych poboru jesiennego 1948 r., k. 152.

¹⁸ Loc. cit.

naszejnowejrzeczywistości [...] Fakt, że kobieta w przeszłości była stale odsuwana od udziału w zagadnieniach państwowych i życiu społecznym, uległ radykalnejzmianie¹⁹. W przypadku dziewcząt ze względu na potencjalnie wysokie koszty polityczne nie zdecydowano się na akcję o charakterze przymusowym. Żeńskie brygady „SP”, które uruchomiono po raz pierwszy w 1949 r., miały mieć charakter ochotniczy. Stwarzało to komisjom dodatkowe problemy. Mimo akcji propagandowej udziałem PolskiejZjednoczonejPartii Robotniczej, Ligi Kobiet, rad narodowych oraz związków zawodowych Kom. Woj. PO „SP” w Poznaniu musiała przyznać, że w wielu powiatach odnotowano masowe niestawiennictwo (Turek, Konin, Koło). W powiecie Konin junaczki oświadczyły, że do brygad nie pójdą, bo „mają dosyć pracy w domu”, przy tym nagminnie odmawiały podpisu, potwierdzającego odbiór zaświadczeń o rejestracji, bojąc się, że będzie to równoznaczne z ochotniczym zgłoszeniem się²⁰. Opór rodziców, „szczególnie obcych klasowo”, oraz „samejmłodzieży mniejświadomonejklasowo” procentował też odmowami przyjęcia wezwań na komisje. W 1952 r. jedna z matek ze wsi Annów (pow. Rawa Mazowiecka), nie godząc się na rejestrację i badanie lekarskie córki, oświadczyła: „Jak chcecie naszym córkom oglądać to weźcie nas i nam oglądajcie”. Z tejwsi z ośmiu wezwanych dziewcząt przed oblicze komisji nie stawiała się ani jedna. Natomiast mieszkanka Nowego Miasta (pow. Rawa Mazowiecka), nie chcąc, aby jejcórka pojechała do lokalu komisji, poszczuła psem interweniującą w tejsprawie komendantkę hufca „SP”²¹. Inne junaczki, wiedząc o ochotniczym charakterze brygad żeńskich, przynosiły gotowe prośby o zwolnienie lub wprost odmawiały przyjęcia kart powołania. Junaczka Irena z Gałże gromady Tursko (pow. Jarocin) oświadczyła, „że do brygad nie stawia się gdyż są one ochotnicze, a w trakcie uświadamiania jej, opuściła salę komisji”²². Wobec takiego nastawienia KG PO „SP” musiała przyznać, że stawiennictwo dziewcząt przez pierwsze trzy dni pracy komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej rzadko przekraczało 30%, najczęściejjoscyloowało wokół poziomu 10%. Stwarzało to groźbę, iż przykładowo w 1952 r. nie zostanie wykonany plan zatrudnienia w brygadach 25 tys. dziewcząt. Rejestrację młodzieży żeńskiejutrudniały też inne okoliczności. W powiecie tomaszowskim (woj. lubelskie) dla zgłaszających się w marcu 1954 r. dziewcząt przygotowano „bardzo dużą ładnie przyozdobioną świetlicę, obficie zaopatrzoną w czasopisma polskie [i] radzieckie oraz liczne gazetki ściennie, obrazujące życie w brygadach «SP» oraz życie ludzi radzieckich. Zawieszono również aktualne hasła propagandowe i portrety polskich i radzieckich działaczy rewolucyjnych”²³. W świetlicy zabrakło jednak gorącejherbaty, którą mogłyby się rozgrzać zgłaszające się dziewczęta; akurat w tym czasie panowały silne mrozy. Stawiennictwo nie przekroczyło 55% podlegających rejestracji.

Jak w tej sytuacji ocenić komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne? Z pewnością w odpowiednich kartotekach ujęły one setki tysięcy młodych ludzi. Jednak jakoś tejpracy nie była najlepsza. Podczas rejestracji rocznika 1934 i 1935 w styczniu 1952 r. komisja w Sulechowie nie udzielała odroczeń nawet tym, którzy mieli niedobór wagi ciała przekraczający 10 kg, „wychodząc z założenia, że w czasie pobytu w brygadzie junacy zyskiwali na wadze 5-8 kg”. W powiecie

¹⁹ Ibidem, 1553, Przepisy (tymczasowe) o badaniu lekarskim..., k. 51.

²⁰ Ibidem, 1565, Meldunek z przygotowania i przebiegu badań i rejestracji młodzieży żeńskiej, 6 V 1952 r., k. 3.

²¹ Ibidem, 118, Notatka KG z prac komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych młodzieży żeńskiejdo brygad rolnych SP na III turnus, 25 VIII 1952 r., k. 164; ibidem, 220, Pismo Kom. Woj. w Łodzi do KG PO „SP”, 17 XII 1952 r., k. 112

²² Ibidem, 118, Notatka KG z prac..., k. 164

²³ Ibidem, 1666, Sprawozdanie z inspekcji komisji kwalifikacyjno-poborowejPO „SP” w Tomaszowie [Lubelskim] woj. Lublin, 1954, k. 19.

Chojnice (woj. bydgoskie) przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej (dalej: ZMP) i Kom. Woj. PO „SP” podjęli decyzję, żeby młodzieży nie informować, „że na komisji można składać dokumenty o zwolnienie”²⁴. Werbowanie ochotników do brygad nie rzadko wyglądało tak, jak w gminie Błędów (pow. Grójec). Siedzący za stołem prezydialnym komendant „SP” pytał junaka: „Chcesz pójść do brygady na ochotnika — junak »no... mogę«, a kiedy chcesz iść? Junak — kiedy będzie wcielenie wszystkich; no dobra, ochotnik”²⁵. Dążenie do wykazania w sprawozdaniach jak największej liczby ochotników prowadziło do podejmowania rozmaitych, najczęściej nieuczciwych działań wobec młodzieży. Fałszywa sprawozdawczość dawała o sobie znać bardzo szybko, z chwilą, gdy rzekomi ochotnicy mieli być skierowani do brygad. Wiosną 1951 r. teoretycznie zwerbowano w kraju ogółem 41 325 ochotników. W dniu wcielenia do brygad I turnusu stawiło się tylko 19 431 osób!²⁶

Akcja rejestracyjno-kwalifikacyjna w skali całej Polski była bardzo dużym przedsięwzięciem organizacyjnym. Tylko jesienią 1948 r. (18 października-10 grudnia) z roczników 1929-1932 obowiązane było stawić się 574 549 osób. Stawiło się 511 084, niestawiennictwo 43 208 uznano za usprawiedliwione, a 20 257 za nieusprawiedliwione; 371 327 osób uznano za zdolne do odbycia powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, 44 040 za zdolne z ograniczeniem, 55 960 odroczone decyzją lekarza, a 39 757 zakwalifikowano jako niezdolne do wypełnienia obowiązków wynikających z ustawy z 1948 r. Liczba zdolnych pomniejszona o zwolnionych i odroczonech, czyli tzw. czyste zasoby, wyniosła 314 974 osób²⁷. W następnych latach przed komisjami nie stawiano już czterech roczników. 13-15 marca 1950 r. przeprowadzono dodatkową rejestrację młodzieży męskiej roczników 1931 i 1932. Ogółem wezwano blisko 120 tys. osób, faktycznie przybyły 93 532. 5-28 lutego 1951 r. rejestrowano rocznik 1933. Wezwano 221 182 osoby, stawiło się 204 425. „Czyste zasoby” nie przekroczyły 157 tys. osób²⁸. Z chwilą utworzenia w 1949 r. żeńskich brygad „SP” — jak już wspomniano — przed komisjami kwalifikacyjno-rejestracyjnymi pojawiły się też dziewczęta. Jednak wielkość brygad żeńskich zawsze była nieporównywalnie mniejsza od męskich, stąd i liczba dziewcząt, które wytypowano do stawienia się w lokalach komisji była nieduża. W końcu 1953 r. wobec mniejszego zapotrzebowania na męskie brygady „SP” uznano, że w roku następnym nie zachodzi już potrzeba rejestracji męskich roczników 1935 i 1936. Za konieczne uznano jednak przeprowadzenie rejestracji dziewcząt rocznika 1937²⁹, gdyż żeńskie brygady rolne niezmiennie były potrzebne w celu wsparcia funkcjonowania Państwowych Gospodarstw Rolnych (dalej: PGR).

Po akcji kwalifikacyjno-rejestracyjnej rozpoczął się nowy etap przygotowań do werbunku junaków. Każdorazowo na dużą skalę podejmowano rozmaite działania propagando-

²⁴ Ibidem, 193, Notatka z przebiegu rejestracji młodzieży rocznika 1934 i 1935, 22 I 1952 r., k. 20. Należy jednak dodać, że rozkazem z 28 X 1951 r. komendant główny PO „SP” jednoznacznie nakazywał, aby komendanci wojewódzcy decydowali sami w przypadku ubiegania się zainteresowanego o odroczeniu lub zwolnieniu z jednostek SP („po gruntownym rozpatrzeniu udokumentowanego wniosku z całą sumiennością i odpowiedzialnością”).

²⁵ Ibidem, 193, Notatka z przebiegu rejestracji..., k. 20.

²⁶ Ibidem, 515, Notatka służbowa płk. Aleksandra Kokoszyna, szefa Oddziału Werbunkowego Sztabu KG PO „SP”, [kwiecień 1951 r.], k. 87.

²⁷ Ibidem, 508, Zestawienie liczbowe zarejestrowanej młodzieży w czasie jesiennego poboru 1948 r., k. 157.

²⁸ Ibidem, 498, Sprawozdanie z prac Wydziału Werbunkowego Oddziału III Sztabu KG PO „SP” wykonanych w 1950 r., k. 54; ibidem, 514, Zestawienie liczbowe z przebiegu rejestracji młodzieży rocznika 1933 w czasie od 5 do 28 II 1951 r., b. p.

²⁹ Ibidem, 128, Pismo Komendanta Głównego PO „SP” do URM Zespół II, 28 II 1953 r., k. 521.

wo-organizacyjne. Aby zachęcić młodzież do pracy w brygadach turnusowych, zamierzano wyjaśnić znaczenie obiektów, w których będzie ona pracować; przekonywać, „że praca w brygadach jest zaszczytnym obowiązkiem wobec Ludowej Ojczyzny”; zapoznać z warunkami życia i pracy w brygadach, wykorzystując do tego junaków, którzy już odbyli służbę³⁰. PO „SP” i ZMP dobrze zdawały sobie sprawę z problemów, które były do pokonania. „Z werbunkiem do brygad będą niewątpliwie trudności” — mówił 6 lutego 1952 r. podczas posiedzenia Sekretariatu Zarządu Głównego ZMP Wiesław Ociepka. W podobnym duchu wypowiedział się też przewodniczący ZG Stanisław Nowocień. Stąd apele, aby komórki terenowe ZMP i PO „SP” nie ograniczały się tylko do posunięć administracyjnych. „Zagadnienie werbunku należy przeopić głęboką ideowością. Akcja werbunkowa powinna mieć charakter ochotniczego zgłaszania się młodzieży. Organizacje ZMP-owskie winny delegować najlepszych swych członków do brygad³¹. Od 1952 r. przestrzegano, żeby podczas werbowania do brygad nie „stawiać wyłącznie na to, że brygady są płatne” (od tego roku za pracę w brygadach junacy otrzymywali wynagrodzenie). Przyczyna takiej postawy była jasna — spodziewano się, że zarobki będą niskie i w efekcie młodzież „mogłaby się zrazić”³². Przy werbunku na drugi turnus, przypadający na okres wakacyjny, ważne było wsparcie ze strony władz oświatowych. Ministerstwo Oświaty czyniło dyrektorów szkół osobiście odpowiedzialnymi za wypełnienie rozdzielników i dopilnowanie wyjazdu młodzieży do brygad³³.

Odwolywanie się do patriotyzmu młodzieży, pokazywanie rozmachu inwestycyjnego planu sześcioletniego, zachęcanie rzekomą perspektywą zdobycia atrakcyjnego zawodu nie wystarczały, aby ochotnikami pokryć rozdzielniki do brygad. Przyczyny tego stanu zaczęto upatrywać w niedostatecznej aktywności aparatu „SP”, głównie tego powiatowego i gminnego, który nie radził sobie z pokonywaniem oporu. „Werbunek do brygad odbywał się w toku ostrej walki klasowej. Niejednokrotnie dały się zauważyć przejawy destrukcyjnej roboty wroga klasowego” — formuły tego typu często pojawiały się w dokumentach sprawozdawczych z akcji werbunkowej. Przeciwnicy werbunku akcentowali, że brygady są autentycznie ochotnicze, a obowiązek pracy dotyczy tylko tych, co rzeczywiście nie mają nic do roboty, a jeśli już ktoś pracuje w gospodarstwie rodziców, to jest zwolniony. Można się też było zetknąć z „wrogim” argumentem, że ustawa o PO „SP” jest nieważna, gdyż podpisywali ją Gomułka i Spychalski, którzy — jak wiadomo — zostali osunięci od sprawowania władzy. Do zahamowania akcji werbunkowej „wróg” wykorzystywał również ambonę. W jednym z warszawskich kościołów ksiądz „wygłosił prowokacyjne kazanie godzące w «SP»”. W efekcie aż 45 ochotników zgłosiło rezygnację z wyjazdu do brygad³⁴.

Na zdecydowany opór „SP” natrafiła też wśród rodziców młodzieży, którą planowano wcielić. Gdy do rolnika we wsi Pawłówka (pow. Suwałki) przybył pracownik PO „SP” agitujący za wstępowaniem do brygad, ojciec jednego z junaków oświadczył, że jego syn nie pójdzie do brygady, krzycząc, że „przed wojną nie było żadnych «SP»” i nie była młodzież odrywana od roli. Na jego krzyki zbiegli się okoliczni gospodarze, „używając brutalnych słów w stosunku do

³⁰ AAN, Min. Ośw., 4128, Instrukcja z dnia 15 maja 1950 r. o werbunku do brygad turnusowych „SP”, k. 76.

³¹ AAN, ZG ZMP, 451/V-45, Protokół nr 5 z posiedzenia Sekretariatu ZG ZMP, k. 26.

³² Ibidem, k. 25.

³³ AAN, Min. Ośw., 4128, Pismo w sprawie wzmocnienia akcji naboru junaków do brygad „SP” na drugi turnus, 12 VI 1952 r., k. 111.

³⁴ AAN, KG PO „SP”, 519, Sprawozdanie Komendy Stołecznej PO „SP” z akcji wcielenia junaków na drugi turnus brygad, 17 VII 1950 r., k. 51.

pracownika"³⁵. Jeszcze bardziej nerwowo było w gminie Oleśnica (pow. Busko), gdzie ojciec jednego junaka powiedział bez ogródek przedstawicielowi ZMP, że jego syn do brygady nie pójdzie i „chwycił stojącą w kącie siekiere”. W innym miejscu na agitację za ochotniczym wstępowaniem do brygad odpowiedziano, że „za Niemców ściągali przymusowo do pracy i teraz za Polski też to stosują, jak za okupacji”. Natomiast matka junaka z gminy Bolimów (pow. Łowicz), starająca się uchronić syna przed brygadami, w zdenerwowaniu oświadczyła, że „wyśta to by tylko chodzi[li] ze Stalinem i Bierutem ale z Matką Boską i Jezusem to nie przyjdzie — komunisty”³⁶. Skutki oporu rodziców były takie, że do chwili wcielenia komórki werbunkowe „SP” nie miały pewności, czy stan zwerbowanych nie zmniejszył się. „Reakcji” szczególnie łatwo było sabotować werbunek dziewcząt. Ich wyjazd blokowali rodzice oraz ci, którzy zatrudniali je jako pomoce domowe i nie chcieli stracić siły roboczej, a nawet pracownicy ośrodków zdrowia. Taki wniosek wysunął komendant stołeczny PO „SP” w Warszawie ppłk Karol Skowroński, gdy okazało się, iż pięć dziewcząt skierowanych na badania wróciło z zaświadczeniami, że chorują na przewlekłe zapalenie spojówek³⁷.

Ukoronowaniem akcji werbunkowej i jednocześnie sprawdzianem dotychczasowych działań było wcielenie młodzieży do brygad PO „SP”. W oparciu o dostępną dokumentację zasobów młodzieży typowano młodych ludzi przewidzianych do wcielenia i wysyłano wezwania terminowe w celu stawienia się w komendzie po odbiór karty powołania. Wyznaczonego w karcie dnia junacy i junaczki zobowiązani byli przybyć na punkt zborny. Tutaj następowało dopełnienie formalności, utworzenie grup przewidzianych do wyjazdu do określonej brygady oraz zorganizowanie transportów. Przed wyjazdem miało jeszcze miejsce uroczyste pożegnanie junaków.

W analizowanych źródłach zachował się m.in. typowy, „modelowy” scenariusz owego pożegnania. 30 kwietnia 1948 r. z Bydgoszczy wyjeżdżała grupa 43 dziewcząt do I Żeńskiej Brygady w Warszawie. Przybywające na punkt zborny junaczki-ochotniczki gromadziły się w świetlicy, gdzie czekały na skompletowanie grupy, spędzając czas na czytaniu prasy oraz słuchaniu radia. O godz. 18 samochodem zostały przewiezione do kina, gdzie obejrzały film pt. *Czwarty peryskop*. Po filmie nastąpiło uroczyste pożegnanie. Raport od wyjeżdżających przyjął komendant wojewódzki „SP” w Bydgoszczy ppłk Władysław Winiarski, który wezwał junaczki, aby w pracy i nauce w brygadach osiągnęły jak najlepsze wyniki. Przedstawicielka Komitetu Wojewódzkiego PZPR życzyła junaczkom „spędzenia miłych chwil w brygadzie”. Później były jeszcze wystąpienia osób reprezentujących Ligę Kobiet, wojewodę bydgoskiego, Zarząd Wojewódzki ZMP. Po przemówieniach z szeregu wyjeżdżających wystąpiła junaczka i odczytała rezolucję uchwaloną przez koleżanki, w której zobowiązały się one pracę zaplanowaną na dwa miesiące ukończyć w siedem tygodni. Ponadto zadeklarowały, że będą „dążyły do podniesienia uświadczenia obywatelskiego, zlikwidowania analfabetyzmu” oraz służyły Polsce i klasie robotniczej, „która walczy o postęp i powszechny pokój świata”³⁸. Po tym nastąpił wymarsz na dworzec, oczywiście z orkiestrą, oraz odjazd. Udanie przeprowadzone wcielenie mogło być również połączone ze wspólną konsumpcją posiłku. Wszystko odbywało się na odpowiednim

³⁵ Ibidem, 519, Sprawozdanie opisowe z przebiegu werbunku junaków do Brygad Młodzieżowych na III turnus, 18 IX 1950 r., k. 266.

³⁶ Ibidem, 518, Sprawozdanie wcielenia młodzieży na III turnus brygad „SP”, [1950], k. 101; ibidem, 192, Notatka służbowa z przebiegu werbunku i wcielenia junaków na III turnus brygad „SP”, [1951], k. 134.

³⁷ Ibidem, 524, Wykaz zwerbowanych ochotniczek na II turnus przez Komendę Stołeczną PO „SP”, k. 186-187.

³⁸ Ibidem, 524, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia junaczek do I Żeńskiej Brygady „SP”, 30IV 1949 r., k. 90.

tle, które tworzyły flagi i portrety dostojników państwowych oraz entuzjazm zgromadzonych, którzy — jak we Wrocławiu podczas wcielania wyjeżdżających na drugi turnus w 1950 r. — rzekomo spontanicznie rzucali i podchwytywali hasła typu: „Niech żyje pokój”, „Niech żyje ZMP”, „Niech żyje prezydent Bolesław Bierut”, „Niech żyje ZSRR” czy „Niech żyje wódz światowego obozu pokoju i postępu generalissimus Stalin”.

Operacja wcielania zwykle nie przebiegała według tak odświętnego, dokładnie wyreżysowanego scenariusza, jak przedstawiony wyżej. Płacz matek żegnających odjeżdżających junaków, głosy: „po co mój syn jedzie do brygady, przecież jest jeszcze dużo innej młodzieży”, wyraźnie odbiegały od tego, do czego dążył aparat werbunkowy PO „SP”. Dobrze więc było, gdy obawom rodziców udało się czasem przeciwstawić entuzjazm syna czy córki. Tak jak to miało miejsce w Gostyniu (woj. poznańskie) w maju 1950 r., gdzie ojciec junaka Laudy przyszedł na punkt zborny prosić, aby zostawiono mu syna, gdyż jest mu potrzebny w domu. Zaprotestował jednak sam zainteresowany, prosząc komisję o wcielenie, mówiąc, że ojciec może sobie dać radę bez niego, a on chce pójść do brygady, aby zrobić coś dla Polski i zobaczyć świat³⁹. Z radością przez aparat „SP” były przyjmowane też te zachowania junaków, które pomagały przełamywać opory wobec wcielania nie tylko wśród starszych, ale również u samej młodzieży. Wypowiedź junaka, który przed odjazdem zwrócił się do odprowadzających kolegów: „zobaczycie mnie najwcześniej za pół roku, bo ja zostanę przez trzy turnusy”, propagandowo dla „SP” znaczyła bardzo wiele. Skwapliwie została odnotowana w odpowiednim sprawozdaniu⁴⁰.

Najczęściej w punktach zbornych panował duży chaos. Komisje nie potrafiły skompletować wymaganych rozdzielników stanów, a junacy — jeśli już przybyli — nie okazywali szczególnego zachwytu z faktu, że wyjadą do pracy w brygadach „SP”.

Kłopoty z pokryciem rozdzielników wynikały przede wszystkim z bałaganu w dokumentacji. Poważny procent młodzieży w okresie między rejestracją z wcieleniem często zmieniał miejsce zameldowania. Toteż wysyłane karty powołania wracały do „SP”. Obowiązek uaktualnienia danych o ruchu ludności spoczywał na zarządach gmin, które jak widać, nie przykładaly nadmiernej uwagi do wykonywania tego zadania. Jak duży był to problem, świadczy fakt, że na 4390 kart powołania wysłanych łącznie przez komendy powiatowe „SP” z województwa kieleckiego w celu powołania do brygad na II turnus w 1950 r., w oznaczonym terminie na punkty zborne stawilo się tylko 2867 junaków⁴¹. W tej sytuacji komendy, chcąc uniknąć niewykonania rozdzielników, wysyłały o 50%, a niekiedy i o 150% więcej kart powołania niż przewidywał plan wcielania. To asekuranckie posunięcie absolutnie nie rozwiązywało jednak problemu. Często karty powołania otrzymywały osoby, które z różnych przyczyn zwolnione były z obowiązku odbywania przeszkolenia zawodowego, wynikającego z ustawy z 1948 r. Opierając się na nieaktualnych danych, bez uprzedniego sprawdzenia stanu młodzieży faktycznie przebywającej na ich terenie, komendy „SP” wzywały masowo do brygad jedynych żywicieli rodzin, niezdolnych do pracy, już zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Osoby te w punktach zbornych składały reklamacje i były zwalniane. Latem 1951 r. Kom. Pow. w Miechowie ze 191 wezwanych po reklamacji musiała zwolnić 111, komenda z Inowrocławia z 200 wezwanych zwolniła aż 130⁴². Dla obserwujących ten bałagan „SP” jawiła się jako struktura zdecydowanie niewydolna. Sytuacja taka nie mogła też wpłynąć budująco na samych junaków.

³⁹ Ibidem, 519, Sprawozdanie opisowe przebiegu wcielania junaków na I turnus do brygady, 16 V 1950 r., k. 217.

⁴⁰ Loc. cit.

⁴¹ Ibidem, 518, Sprawozdanie z przebiegu wcielania na II turnus, [1950], k. 64.

⁴² Ibidem, 192, Notatka służbowa z przebiegu werbunku i wcielania junaków na III turnus brygad „SP”, [1951], k. 137.

Zamieszanie związane z reklamowaniem w ostatniej chwili junaków, którzy byli przewidziani do wcielenia, było spowodowane nie tylko przez urzędników gminnych. Część odpowiedzialności spadała też na samą „SP”, której pracownicy nie znali lub nie przestrzegali ustawy w 1948 r. i instrukcji dotyczących zasad werbunku do brygad. Winę ponosiły jednak także i te instytucje, które zatrudniając młodych ludzi w okresie po rejestracji, nie informowały o tym „SP”. Nawet wtedy, gdy junacy przez nie zatrudnieni otrzymywali karty powołania, dalej nie podejmowały one żadnych kroków. Tak postępowały fabryki, urzędy, ale również terenowe komórki PZPR czy ZMP. Dopiero podczas wcielenia, na dwie-trzy godziny przed odjazdem podejmowano interwencję. Natomiast Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w 1950 r. po prostu przysłała na punkt zborny samochód i bez wiedzy Kom. Pow. „SP” zabrała swoich pracowników. Junacy pracujący w zakładach Stalowa Wola na polecenie swoich przełożonych nie stawili

się w wyznaczonym miejscu⁴³.

Bałagan w dokumentacji, chaos w punktach poboru powodowały, że wielu junaków — a często i ich rodzice — podejmowało próby wyreklamowania się od służby w brygadach. W sprawozdaniu Wydziału Poboru Oddziału III KG PO „SP” z wcielenia na trzeci turnus w 1949 r. znalazła się informacja, że aż 50% rodzin „chyttrze i przebiegle ubiegało się o uzyskanie zwolnienia, względnie odroczenia”⁴⁴. Trzeba zaznaczyć, że próby zwolnienia syna czy córki wielu rodziców podejmowało na długo przed otrzymaniem karty powołania. Czasem uciekano się do przekupstwa. Komendant powiatowy „SP” w Makowie Mazowieckim (woj. warszawskie) wiosną 1952 r. zwolnił z obowiązku służby w brygadzie syna kułaka (37 ha ziemi), pobierając za to łapówkę: 53 sztuki jaj, 1,5 kg masła, jednego indyka i kilka kilogramów owoców⁴⁵. Wielkość tej łapówki mówi wiele o kadrze „SP” i jej stosunku do akcji werbowania junaków do brygad. Trzeba podkreślić, że nie był to jedyny przypadek przyjęcia korzyści materialnej. Komendant gminny „SP” Radomin (pow. Rypin) zwykł przyjmować za zwolnienie junaka 200 zł i wódkę (w nieznanej ilości). We wsi Węgrzynowice (pow. Rawa Mazowiecka), oferując alkohol, też próbowano przekonać pracownika Kom. Woj. „SP” w Łodzi do zwolnienia jednego z junaków. Ponieważ nie chciał on pić oraz zwolnić wskazanego junaka, został pobity. O desperacji junaka, który w ten sposób chciał uniknąć brygad, niech świadczy fakt, że w obecności komendanta MO i sekretarza gminnego partii powiedział on, iż „jak do brygady pójdzie to wszystkim porozbija łby”⁴⁶. Jeśli nie udało się dotrzeć bezpośrednio do odpowiedniego pracownika „SP” i przekonać go do zwolnienia danego junaka, można było poszukiwać pośredników. Pojawiały się bowiem osoby, które powołując się na posiadane stosunki w aparacie „SP”, zapewniały swoich klientów, że doprowadzą do zwolnienia dziecka z obowiązku pracy w brygadach. Na takie właśnie „powiązania z wyższych sfer” powoływała się Irena Pryk, córka sołtysa jednej z gromad Ruszcza (pow. Kraków), i wyłudzała łapówki od rodziców junaków i junaczek, którzy niejednokrotnie jako faktyczni jedyni żywiciela rodzin i tak korzystali z prawa odroczenia czy zwolnienia od służby w brygadach „SP”. Ponieważ nie było to incydentalne zdarzenie, sprawa trafiła do prokuratora⁴⁷.

⁴³ Ibidem, 518, Sprawozdanie opisowe z przebiegu wcielenia II turnusu do brygad ZMP, „SP” oraz kampanii żniwnych, [1950], k. 10.

⁴⁴ Ibidem, 498, Sprawozdanie z prac wykonanych przez Wydział Poboru Oddziału III Sztabu KG PO „SP” w 1949 r., 1 III 1950 r., k. 37.

⁴⁵ Ibidem, 32, Rozkaz specjalny nr 96/KG, 26 V 1952 r., k. 13.

⁴⁶ Ibidem, 518, Sprawozdanie z wcielenia na III turnus brygad SP, [1950], k. 104.

⁴⁷ Ibidem, 198, Ocena i wnioski z pracy odcinka skarg i zażaleń PO „SP” za rok 1953, 11 III 1954 r., k. 317-318.

Aby uniknąć pracy w brygadach „SP”, podejmowano też próby legalnego działania. Największą liczbę spraw kierowanych przez zwykłych obywateli do KG PO „SP”, niekiedy nawet za pośrednictwem Urzędu Rady Ministrów, stanowiły właśnie podania i prośby o zwolnienie. Przykładowo: z ogólnej liczby 1759 spraw, jakie napłynęły w 1953 r. do Kom. Woj. „SP” w Poznaniu, aż 1552 były to prośby o zwolnienie w województwie; w Białymstoku na 521 spraw 430 dotyczyło zwolnień; w Kom. Woj. „SP” Kraków na 1204 sprawy — 1093 dotyczyły zwolnień, w Zielonej Górze na 506 spraw — 440; w Olsztynie na 260 — 196⁴⁸. Tylko ok. 20% z tych próśb zostało rozpatrzonych pozytywnie.

W wielu wypadkach nie trzeba było jednak pisać skarg do najwyższych władz i tą drogą szukać możliwości zwolnienia. Wiele do powiedzenia w tym względzie miał najniższy wtedy szczebel władzy — gminne rady narodowe (dalej: GRN). Prezydium GRN, których przedstawiciele wchodziły w skład komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych typujących młodzież do brygad i podpisali protokoły tych komisji, później nierzadko akceptowały podania z wnioskami o zwolnienie z brygad wyznaczonej, także przez siebie, młodzieży.

Gdy legalne bądź nielegalne próby uniknięcia wcielenia nie przynosiły zamierzonego przez junaka i jego rodzinę efektu, jedynym sposobem pozostawało niestawienie się w punkcie zbornym. Niechęć starszego pokolenia do „SP”, skojarzenia z latami wojny („za Niemców ściągali przymusowo do pracy i teraz za Polski też to stosują, jak za okupacji”), obawy przed wybuchem kolejnego konfliktu światowego prowadziły często do zbiorowych ucieczek. W 1950 r. w gminie Czerwony Bór (pow. Ostrołęka) po tym, jak wojsko wysiedliło kilka wiosek i urządziło w tym miejscu poligon, wśród ludności powstał popłoch i pogłoska, „że zbliża się wojna bo wojsko kopie okopy”. Z terenu tej gminy w dniu wcielenia na trzeci, jesienny turnus brygad nie zgłosił się nikt! W gminach Lelis, Kadzidło, Troszyn, Czarnia i Mieszyniec tego samego powiatu, a w szczególności we wsi Borowa w dniu wcielenia cała młodzież uciekła do lasu. W materiale sprawozdawczym podano, że „organa MO nie były w stanie tych ludzi uchwycić i doprowadzić. Komendant powiatowy oświadczył ponadto, «że przy każdym wcieleniu do wojska czy 'SP' młodzież ucieka do lasu i liczba band wzrasta»”⁴⁹. Również w sprawozdaniu z wcielenia na obszarze powiatu Rawa Mazowiecka pojawił się problem wypadków kradzieży i napadów rabunkowych tam, gdzie najczęściej młodzieży uciekło i ukrywało się. Tym, którzy nie chcieli pójść do brygad, zarzucano nawet, że mogą być powiązani z obrabowaniem GS w Inowłodzu (pow. Rawa Mazowiecka) czy zerwaniem łączności telefonicznej rabunkiem pieniędzy z poczty w Kiernozi (pow. Łowicz)⁵⁰. Brak jednak dowodów, by fakt ukrywania się junaków miał związek z czynami rabunkowymi. Pamiętać należy, że młodzi ludzie uciekali z domu nie z chęci przeżycia mocnych wrażeń czy łatwego zdobycia środków finansowych, ale po to, aby uniknąć wcielenia w szeregi brygad „SP”. O ich determinacji świadczą również meldunki komendanta wojewódzkiego PO „SP” Lublin, który donosił, że wielu junaków „świadomie przekroczyło graniczną rzekę Bug, by po tamtej stronie u krewnych lub znajomych ukryć się przed wcieleniem”⁵¹. Jak wielkie musiały być obawy przed „SP”, skoro zdecydowano się na tak niebezpieczne posunięcia? Przecież przekroczenie polsko-sowieckiej granicy mogło być brzemienne skutkach, dużo dotkliwszych niż służba i praca w brygadach „SP”.

W obliczu tak licznych prób uniknięcia przez młodzież wcielenia do brygad nie może dziwić, że obawy przed niewypełnieniem rozdzielnika były jednym z najważniejszych problemów,

⁴⁸ Ibidem, k. 313.

⁴⁹ AAN, KG PO „SP”, 519, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia junaków na III turnus do brygad „SP” i ZMP z terenu województwa warszawskiego, [1950], k. 102.

⁵⁰ Ibidem, 518, Sprawozdanie z wcielenia młodzieży..., k. 104.

⁵¹ Ibidem, 498, Sprawozdanie z prac wykonanych przez Wydział Poboru..., k. 37.

z którym musiał sobie poradzić aparat „SP”. Świadomość powagi zadań werbunkowych nie zawsze jednak była w pełni rozumiana przez pracowników. Uwaga ta dotyczyła nie tylko kadr z najniższego szczebla organizacyjnego. Dwaj pracownicy Kom. Woj. PO „SP” Łódź, będąc w Skierniewicach 21 lipca 1951 r., zamiast wyjechać w teren w sprawach związanych z wcieleniem „popili się i leżeli nieprzytomni”. Inny pracownik tejsamej komendy upił się z tymi, którzy chcieli, aby zwolnić synów, a następnie po pijanemu podjął decyzję o ich zwolnieniu. Na dodatek po pijanemu poszedł witać sowieckich komsomolców jadących do Berlina. Znacznie mniej ekspresyjnie, ale i tak negatywnie z punktu widzenia interesu „SP”, postąpiła inspektorka z Kom. Pow. w Radomsku. Otrzymała ona zadanie zwerbowania do brygady pewnego junaka ze wsi Garnek. Jednak zamiast wykonać to zadanie — poszła na zabawę⁵². Takie zachowania nie w każdym wypadku musiały wynikać tylko z lekceważenia obowiązków służbowych przez pracowników „SP”, „ulegania wpływom propagandy reakcji” czy utrzymywania kontaktów z kułakami. Pamiętać trzeba, że akcja werbunkowa w terenie wiązała się z ryzykiem często bardzo ostrych konfliktów z rodzicami junaków, którzy mieli być wcieleni do brygad. W gminie Gęśice (pow. Opatów) matka jednego z junaków — który schował się w stodole — obrzuciła przedstawicieli „SP” różnymi wyzwiskami. Kobieta ta nie zawahała się porównać prowadzonego werbunku do „SP” z łapankami hitlerowców, a na koniec „złapała na nich widły”. Zdarzały się też chwile, gdy pracownicy PO „SP” natrafiali na zorganizowany opór. Na terenie województwa białostockiego jedna z instruktorek „SP” została napadnięta przez trzech napastników uzbrojonych i umundurowanych po wojskowemu. Zabrali jej i zniszczyli przewożoną korespondencję dotyczącą wcielenia oraz zabronili prowadzenia agitacji i propagandy wśród młodzieży⁵³. Wydarzenia tego typu musiały odbijać się negatywnie na aktywności aparatu werbunkowego „SP”.

Pracowników „SP” deprimowały też fakty braku dostatecznej pomocy w działaniach werbunkowych ze strony partii czy ZMP, nie mówiąc już o radach narodowych. W gminie Garno (pow. Radom) podczas przewożenia junaków do powiatowego punktu zborno interweniował pijany funkcjonariusz UB. Pobił on komendanta gminnego PO „SP”, „a junacy i furmanki zostały przez tegoż rozpędzone”. PO „SP” z pewnością nie takiego wsparcia oczekiwała od UB. Wielokrotnie komendy skarżyły się, że wysyłały bezpieczeństwo listy młodzieży przewidziane do wcielenia z prośbą o opinię. Jednak UB nie zawsze reagowało na te wnioski i ponaglenia, stąd w „SP” do ostatniej chwili nie wiadomo, kogo do brygad nie należy wysyłać, i kierowano do nich wszystkich, którzy się stawili na wezwanie⁵⁴.

Bałagan w dokumentacji zawierającej dane ewidencyjne dotyczące młodzieży⁵⁵, „wroga propaganda” o wysyłaniu młodzieży na wojnę w Korei, masowość próśb reklamacyjnych, niedostateczne wsparcie ze strony partii i rad narodowych, słabe zaangażowanie aparatu ZMP i niektórych komórek „SP”, błędy w akcji propagandowej⁵⁶ lub nawet okres intensywnej pracy polowych rzutowały na wydolność działań werbunkowych. Gdy plan wcielenia do brygad był

⁵² Ibidem, 518, Sprawozdanie z wcielenia młodzieży..., k. 104-105.

⁵³ Ibidem, 192, Notatka służbowa z przebiegu werbunku..., k. 137; ibidem, 519, Sprawozdanie opisowe z przebiegu wcielenia junaków do brygad młodzieżowych na III turnus, 18 IX 1950 r., k. 266.

⁵⁴ Ibidem, 518, Sprawozdanie Komendy Miejskiej „SP” Kielce z wcielenia junaków na II turnus brygad, 1950, k. 78; ibidem, 519, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia..., k. 102.

⁵⁵ Przykładowo w dokumentacji w rubryce „zawód” często wpisywano — uczeń, bez określenia rodzaju szkoły, co później utrudniało klasyfikację młodzieży.

⁵⁶ Podany przez radio latem 1950 r. komunikat o ochotniczym wstępowaniu do brygad „SP” był przez dużą część społeczeństwa zrozumiany dosłownie, jako wyłącznie ochotniczy — i „nikt nie ma prawa ich zmuszać skoro oni nie chcą iść”.

zagrożony, zdecydowano się na najprostszą metodę: bez „polityczno-propagandowego przygotowania” powoływano młodzież w drodze przewidzianego ustawą z 1948 r. przymusu. Pod groźbą sankcji, bez uprzedniejselkcji, sprawdzenia, czy chociażby względy zdrowotne pozwalają wykonać ustawowy obowiązek, młodzi ludzie otrzymywali karty powołania. To karygodne działanie aparatu „SP” prowadziło do koszmarnych sytuacji, które z całą mocą pokazywały bezduszny, biurokratyczny i przymusowy charakter tej organizacji. Jedną z junaczek z powiatu Wejherowo, gdy odmówiła przyjęcia karty powołania, „w celu uświadomienia sobie ważności sprawy i pracy w brygadach rolnych «SP»” została zamknięta w piwnicy na ok. 12 godzin. Komendant oświadczył, że będzie tak długo zatrzymana, aż zechce podpisać odbiór karty powołania. „Kiedy zbliżała się noc i szczury rozpoczęły nocną wędrówkę wyżejwymieniona junaczka poprosiła o wypuszczenie i danie jej karty do podpisania”. Następnego dnia złożyła skargę. W czasie przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że „tow. Rzepka używał więcej takich form wychowawczych do młodzieży”, a pomocą fachową i radą służył mu przewodniczący Zarząd Powiatowego (dalej: ZP) ZMP w Wejherowie⁵⁷. Inny junak po otrzymaniu karty powołania w kwietniu 1952 r. zgłosił się do Kom. Pow. PO „SP” w Gostyniu (woj. poznańskie) i prosił o zwolnienie z obowiązku służby w brygadach, „bo nie może dopuścić, żeby siostry umarły z głodu”. Miał ku temu wystarczające podstawy — był sierotą i jedynym żywicielem dwóch kalekich sióstr, posiadał też zaświadczenie, że pracuje. Komendant jednak nie zgodził się na jego zwolnienie. Wspomniany junak i jeszcze jeden młody człowiek, który miał podobne warunki, zostali doprowadzeni na posterunek MO. Tam milicjanci zażądali, żeby wsiedli do samochodu. „Ponieważ junacy opierali się, funkcjonariusze zaczęli ich ciągnąć na samochód. W pewnym momencie jeden z funkcjonariuszy MO puścił rękę junaka, a ten straciwszy równowagę, uderzył się w futrynę drzwi — co spowodowało pęknięcie kości przedramienia. Kolega ten później uciekł z miejsca zbiórki [punktu zbornego — K. L.] i z tym złamanym przedramieniem szedł w nocy 25 km do domu”⁵⁸. Dla anonimowego „Zetempowca”, który skierował w powyższej sprawie list do radiowej „Fali 49”, postępowanie pracowników komendy „SP” w Gostyniu przypominało działania „amerykańskich pałkarzy z Wall Street”.

Niestety nie był to jednostkowy przypadek. Przykładowo: Kom. Pow. „SP” w Puławach (woj. lubelskie) wcieliła w 1953 r. do brygady syna Zofii Adamczyk ze wsi Sniadówka, w 55% niezdolnego do pracy, wychowującego samotnie czworo nieletnich dzieci (mąż został zabity w czasie okupacji za pomoc partyzantom, a budynki gospodarstwa spalone). Komenda nawet nie przejrzała dokumentów, nie mówiąc już o pozytywnym rozpatrzeniu prośby wspomnianej wdowy. Dopiero skarga skierowana do KG PO „SP” przyniosła pożądany skutek⁵⁹. Jedynych żywicieli wcielały też inne komendy powiatowe. Komenda „SP” w Gnieźnie (woj. poznańskie) nie miała oporów przed wcieleniem junaka Franciszka Płóciennika, którego rodzice byli inwalidami: matka nie miała ręki, a ojciec był sparaliżowany.

Wcielanie jedynych żywicieli tylko w części ukazuje fatalną pracę aparatu werbunkowego. W pośpiechu wysyłane karty powołania, niekiedy dostarczane gminom *in blanco*, kierowano też do innych kategorii osób, które miały pełne podstawy, by być zwolnione. Wiosną 1951 r. Kom. Woj. „SP” Lublin wcieliła trzech junaków, którzy wcześniej na podstawie przedłożonych zaświadczeń zostali przez komisje kwalifikacyjno-rejestracyjne uznani za niezdolnych do służby w „SP”. Łódzka komenda wojewódzka wcieliła siedmiu junaków bez palców u rąk lub nóg,

⁵⁷ AAN, KG PO „SP”, 202, Informacja Kom. Woj. „SP” Gdańsk o przebiegu przygotowania młodzieży szkolnej do wcielenia do brygad rolnych „SP” na turnus „C” i „B”, [1953], k. 245.

⁵⁸ Ibidem, 917f, Odpis anonimowego listu, 26 IV 1952 r., k. 91-91.

⁵⁹ Ibidem, 198, Ocena i wnioski z pracy..., 11 III 1954 r., k. 315.

a komenda w Siedlcach osobę chorą umysłowo, posiadającą zwolnienie komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej. Szczytem bałaganiarstwa i nieodpowiedzialności było jednak wcielenie w 1950 r. junaka ze złamanym kręgosłupem w stalowym gorsecie! Do brygad kierowano bez większego zastanowienia się, aby tylko rozdzielnik był pokryty, osoby niewidzące na jedno oko, po przebytych niedawno ciężkich chorobach, jak szkarlatyna, zapalenie płuc czy gościec stawowy. Do pracy nadawał się również — wg Kom. Pow. w Otwocku — junak garbaty⁶⁰. Przy takiej pracy aparatu werbunkowego „SP” nie zaskakuje, że Kom. Pow. PO „SP” Bielsk Podlaski wcieliła w 1951 r. nawet dwóch uczniów szkoły podstawowej (14 i 15 lat).

Równie fatalnie przedstawiało się wcielenie dziewcząt. Ich powoływanie zawsze miało specyficzny charakter. Rodzice obawiali się, że młodzież w brygadach „ulegnie moralnemu zepsuciu”. Stąd dało się nawet zauważyć zawieranie związków małżeńskich przez młodzież żeńską „powołaną przed komisję”⁶¹. Duży ferment wśród dziewcząt i ich rodzin wywołały informacje o wypadkach junaczek podczas pracy w brygadach. Wieść o rzekomym utonięciu junaczki Wandy Małysz z gminy Skoczów Wieś (pow. Cieszyn), przebywającej w żeńskiej brygadzie w Gdańsku, spowodowała, że Kom. Pow. nie wykonała rozdzielnika wcielenia do brygad żeńskich⁶².

Według obowiązujących przepisów KG PO „SP”, werbunkowi do brygad żeńskich planowano nadać wyłącznie ochotniczy charakter. Praktyka odbiegała jednak od teorii. Wiosną 1951 r. komendy wojewódzkie „SP” wcieliły 60 junaczek na mocy ustawy z 1948 r. Część z nich nie wyraziła ochoty pozostania w brygadzie i żądała powrotu do domu⁶³. Trzeba też było zwolnić cztery junaczki z brygad rolnych, po przeprowadzonej wiosną 1953 r. kontroli — z powodu ciąży. Wcielenie ciężarnych i to w zaawansowanym stanie, nie zdarzało się incydentalnie. Kom. Woj. PO „SP” Gdańsk wiosną 1951 r. wcieliła junaczkę Lidę Makowską, którą z brygady szybko należało skierować do ośrodka opieki nad matką i dzieckiem, ponieważ za tydzień miało nastąpić rozwiązanie. Tragicznie potoczyły się losy Marii Dobrzyńskiej ze 131 brygady PO „SP”. Trafiła ona do brygady w siódmym miesiącu ciąży. „Z brygady należało junaczkę natychmiast zwolnić gdyż 7-mio miesięczna ciąża jest już dla laika nawet widoczna — a lekarz przy selekcji 1 szczepieniach musiałby ją zauważyć”⁶⁴. Tak się jednak nie stało. Przy porodzie junaczka zmarła, a „SP” nie poczuwała się do winy za zaistniałe nieszczęście. Ten wypadek miał z pewnością wyjątkowy charakter. Jednak w tym samym czasie Komenda Miejska (dalej: Kom. Miej.) w Łodzi wcieliła junaczkę w piątym miesiącu ciąży oraz dwie junaczki, które pokłóciły się z mężami i zgłosiły się na wyjazd. A ponadto, jak pisał płk Aleksander Kokoszyn, szef Oddziału Werbunkowego Sztabu KG PO „SP”, „Komenda Łódź wcieliła najgorszy element”. Inne komendy też dopuściły się wielu zaniedbań przy wysyłaniu młodzieży żeńskiej do brygad. Najczęstszym nadużyciem było wysłanie dziewcząt młodszych niż przewidywano to w rozkazach KG PO „SP”. I tak, w 1951 r. w Radomiu wcielono dziewczynę z rocznika 1938, przy czym w dokumentacji za-

⁶⁰ Ibidem, 496, Ocena akcji werbunkowej wcielenia na III turnus, 26-27 VII 1950 r., k. 30; ibidem, 515, Notatka służbowa płk. A. Kokoszyna..., k. 88; ibidem, 519, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia..., 1950, k. 101.

⁶¹ AAN, Komitet Centralny PZPR, 237/V-91, Notatka służbowa dla tow[arzysza] wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego, 5 V 1952 r., k. 49.

⁶² AAN, KG PO „SP”, 519, Sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli w Komendzie Powiatowej PO „SP” Cieszyn, 17 VII 1950 r., k. 37.

⁶³ Ibidem, 8, Rozkaz nr 14/PF, 3111949 r., k. 1-2; ibidem, 524, Notatka służbowa płk. Aleksandra Kokoszyna, szefa Oddziału Werbunkowego Sztabu KG PO „SP”, k. 21.

⁶⁴ Ibidem, 149, Pismo dr. Jerzego Łęckiego, głównego doradcy prawnego KG PO „SP”, 6 XII 1952 r., k. 187.

pisano, że jest z rocznika 1934 (wyjątkowo dopuszczano pobór tego rocznika). Trudno nawet przypuszczać, że aparat „SP” nie wiedział, że posłał do pracy w brygadzie faktycznie trzynastoletnie dziecko. Zpełną świadomością komenda łódzka „SP” wcieliła też dwie junaczki z rocznika 1934, jednocześnie instruując je („kazano im mówić w brygadzie”), że są z rocznika 1932. Kom. Pow. w Augustowie (woj. białostockie) wcieliła junaczkę urodzoną w 1934 r., która przebywała w domu dziecka i uczęszczała do siódmej klasy szkoły podstawowej⁶⁵. Ogółem wiosną 1951 r. drogą poboru w formie kart powołania wcielono 60 junaczek. Przymusowo najwięcej dziewcząt wcieliła Kom. Woj. Olsztyn — dziesięć, Bydgoszcz — dziewięć, Szczecin — dziewięć, Warszawa (województwo) — siedem, Opole — sześć.

Nawet w okresie końcowym istnienia PO „SP”, w latach 1954-1955, gdy radykalnie spadło zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną siłę roboczą, zdarzały się przypadki wcielania drogą karty powołania. Formalnie jednak od 1954 r. do brygad, głównie rolnych, trafiać mieli wyłącznie ochotnicy, którzy przed wyjazdem powinni wypełnić stosowną deklarację. „Bez deklaracji młodzieży do brygad kierować nie wolno”⁶⁶. Administracyjne naciski w tym momencie należały do wyjątków. Nie było już przymusowego doprowadzania opornych przez MO i wysyłania junaków do brygad wbrew ich woli.

Komendy terenowe PO „SP”, mając kłopot z wypełnieniem rozdzielnika, działały bardzo nierozważnie, popełniając wiele błędów, często dotkliwych w skutkach dla młodzieży, ale również przynoszących straty polityczne dla ogólnego wizerunku organizacji. Dodać jednak trzeba, że problemy z wykonaniem rozdzielnika nie występowały zawsze z tym samym natężeniem. Najtrudniej było zmobilizować młodzież szkolną, która miała pracować w okresie wakacyjnym. Sytuacja ta jest w pełni zrozumiała. Obok potrzeby wypoczynku, młodzi ludzie angażowani byli przez ZMP, Związek Harcerstwa Polskiego, Polski Czerwony Krzyż do różnych działań w ramach akcji letniej. Młodzież wiejska miała natomiast obowiązki w rodzinnych gospodarstwach. Część uczniów zobowiązana była odbywać praktyki wakacyjne, przed innymi były egzaminy poprawkowe, rzadziej egzaminy wstępne.

Na problemy z poborem nakładały się również zmieniające się decyzje KG PO „SP”. Latem 1950 r. Kom. Woj. PO „SP” w Kielcach wyjaśniała, że problemy z werbunkiem powstały, bo praktycznie cały „zasób” młodzieży z rocznika 1931 przewidziane do wcielenia został wyczerpany na pokrycie rozdzielnika do brygad „SP” i ZMP. Jednak 19 czerwca przysłano nowe zarządzenie o dodatkowej organizacji w oparciu o ochotników z rocznika 1932 kompanii żniwnych. Trzy dni później KG PO „SP” zwiększyła stany tych kompanii o dalszych ponad stu junaków. Ponieważ ochotników z rocznika 1932 zgłaszało się zbyt mało, Kom. Woj. poleciła uzupełnić brak przez powołanie junaków z tego rocznika w drodze ustawy. Trzykrotna zmiana rozdzielników przez KG oznaczała trzykrotną zmianę kierunku działania komend powiatowych. Skutkiem tego było ogromne zamieszanie i liczne konflikty w punktach zbornych na terenie województwa kieleckiego⁶⁷.

W niektórych sytuacjach komendy „SP” swoje problemy z zaciąganiem młodzieży próbowały uzasadniać „szkodliwą polityką niewyciągania konsekwencji” w stosunku do junaków uchylających się od pracy w brygadach „SP” w latach wcześniejszych. Efektem małej represyjności miał być spadek autorytetu „SP” i zmniejszenie się dyscypliny wśród junaków. O równe traktowanie wszystkich młodych ludzi w obliczu obowiązków wynikających z ustawy z 1948 r. apelo-

⁶⁵ Ibidem, 515, Notatka służbowa płk. A. Kokoszyna..., k. 88; ibidem, 958, Notatka w sprawie uruchomienia i pierwszych dni pracy I turnusu żeńskich brygad rolnych PO „SP”, [1953], k. 6.

⁶⁶ Ibidem, 101, Zarządzenie nr 4/54, 30 VI 1954 r., k. 32; ibidem, 44, Rozkaz 7/54, 20 VIII 1954 r., k. 6.

⁶⁷ Ibidem, 518, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia na II turnus..., k. 62-63.

wali również ci, którzy trafili do brygad. W 1952 r. trzy junaczki z 339 brygady rolnej „SP” pracującej w PGR Maskowo (pow. Skwierzyna) skierowały do Kom. Woj. Zielona Góra pytanie, dlaczego one musiały iść do brygad, a ich (wymienione z nazwiska) koleżanki „śmieją się z nas, że poszłyśmy do brygady i musimy pracować a one siedzą w domu”. Dalej napisały, że w powyższej sprawie zwracały się już do komendy powiatowej, „ale nasza Komenda zasnęła snem zimowym”⁶⁸. Podkreślić trzeba, że groźba kar nie była wystarczającym argumentem, aby rodzice zgodzili się na wyjazd córki czy syna. Sołtys wsi Wylezinek (pow. Rawa Mazowiecka), który kategorycznie zabronił swojej córce wyjechać do brygady, po zakomunikowaniu mu, że to jest obowiązek, że za jego niewykonanie grożą sankcje, odpowiedział zdecydowanie: „Ja sprzedam dwie świnię i krowę i każdą karę zapłacę, ale nie pozwolę się córce sk...ć”⁶⁹.

Problemy z egzekwowaniem prawa i opór przed wcieleniem do brygad nie usprawiedliwiają nieudolności aparatu werbunkowego. W wyniku „karygodnych zaniedbań graniczących z przestępczością” na drugi turnus w 1950 r. do brygad „SP” z województwa kieleckiego i łódzkiego skierowano 215 junaków z fabryk i zakładów państwowych, 114 z PGR, ośmiu z urzędów, 44 reprezentujących różne zawody i tylko 229 junaków ze szkół zawodowych i ogólnokształcących. A przecież młodzież szkolna miała stanowić ok. 80 % stanu brygady. Ponadto powołanie tych, którzy już pracowali, a szczególnie przy żniwach w PGR, gdy jednocześnie „SP” tworzyła kampanie żniwne, by pomagać PGR, wystawia tej organizacji fatalną ocenę. Wygląda ona jeszcze gorzej jeśli wziąć pod uwagę indywidualne przypadki. Do jednej z brygad pracującej w Warszawie, wysłano bez żadnego wcześniejszego uprzedzenia, wprost z fabryki, tak że nie mógł nawet na chwilę pójść do domu, junaka Wiktora Mitrowskiego. W efekcie bardzo szybko zdezerterował on z brygady. W Koszalinie — jak podano w jednym z dokumentów — latem 1950 r. „porywano ludzi do «SP» wprost na ulicy”. W powiecie nowotarskim „SP” w 1953 r. wcieliła, wśród innych osób, mających pełne podstawy do zwolnienia, kierownika sklepu GS, który posiadał przy sobie klucz od sklepu i gotówkę z dziennego utargu. Dołączył do niego też miejscowy listonosz i „szereg podobnych pracowników” — razem 14 junaków⁷⁰.

Ostatnie decyzje o tym, kto zostanie skierowany do brygady, zapadały w punktach zbornych gdzie formowano transporty do określonych brygad. Ponieważ komisje „SP” posiadały uprawnienia reklamacyjne, odprawianie młodzieży często poważnie się komplikowało. W szczególności w dużych miastach, skąd kierowano większą liczbą młodych ludzi, dochodziło do napięć. Obok autentycznych ochotników oraz tych, którzy już byli pogodzeni z wizją pracy w brygadach, na punkty zborne przybywali ci, którzy nie mogli lub nie chcieli się tam udać. Tym ostatnim towarzyszyli rodzice, którzy swoją zapobiegliwość starali się przyczynić do zwolnienia własnego dziecka. Wielu powołanych odprowadzali też koledzy. Niekiedy w drodze na punkt zborny, np. jadąc furmanką, słyhać było śpiew i żarty. Najczęściej jednak dobry nastrój wynikał ze spożytego alkoholu. „Załadowanie junaków ogólnie odbyło się dobrze, jedynie junacy z Legnicy przed wyjazdem do Wrocławia wypili nadmierną ilość wina, co spowodowało u nich wesołość jednak do żadnych utarczek nie doszło”⁷¹. W obliczu dużej liczby przybywających, z których część przy wsparciu przez rodziców lub znajomych chciała uzyskać zwolnienie, komisje „SP” nie radziły sobie. Gdy przy tym ZMP, zarządy miejskie czy partia nie udzieliły

⁶⁸ Ibidem, 220, Odpis listu junaczek z 339 brygady, [1952], k. 83.

⁶⁹ Ibidem, Pismo Kom. Woj. Łódź do KG PO „SP”..., k. 112.

⁷⁰ AAN, KG PO „SP”, 496, Ocena akcji werbunkowej wcielenia na II turnus oraz wytyczne w związku z naborem do brygad na III turnus, 26-27 VII 1950 r., k. 28-29; Ibidem, 198, Oceny i wnioski..., k. 315.

⁷¹ Ibidem, 118, Notatka o wcieleniu junaków do brygad turnusowych „SP”, ochotniczych ZMP oraz junaczek do ochotniczych brygad żeńskich, 1950, k. 47.

wsparcia w roztoczeniu opieki nad zgrupowanymi junakami czy zorganizowaniu uroczystego pożegnania, w pracę komisji wkładał się chaos i nerwowość.

Na ich pracę w punktach zbornych i nastroje gromadzących się tam, niekiedy dużych grup junaków miały też wpływ różne plotki i pogłoski. „Wroga propaganda” wyrażała się w wypowiedziach, że robota w brygadach jest ciężka, że junacy jadą do kopalni, że wkrótce będzie wojna i zostaną zabrani do wojska. Pewnie dlatego warszawski junak Władysław Suchowski na wyjazd do brygady w swojej walizce zabrał amunicję do karabinu typu Mauser i pistoletu Parabellum. Aby zwalczać tego typu plotki, niejednokrotnie na pomoc wzywano UB lub MO.

Największym jednak problemem było nadmierne spożywanie alkoholu. W Mińsku Mazowieckim 26 kwietnia 1950 r. w czasie zajęć świetlicowych z powołanymi junakami zjawiał się instruktor z ZP ZMP „w stanie pijanym i z butelką wódki w kieszeni i wyśpiewał piosenki o treści pornograficznej”. Zachowanie to wywołało zgorzelenie wśród junaków⁷². Najwięcej pijanych było wśród wyjeżdżających. Wyróżniali się tutaj młodzi ludzie z dużych miast i okolic. Ich wyjazd do brygady stawał się okazją do różnych wybryków. Pijanym junaków z punktu zbornego Warszawa-Lewobrzeźna w kwietniu 1950 r., którzy pobili się między sobą, próbował uspokoić wysłany na miejsce jeden ormowiec. Jednak swoim widokiem tylko zmobilizował on junaków „do dalszej bitwy, która została uśmierzona przez fizyczne wyczerpanie awanturników”. W powiatowym punkcie zbornym Warszawa-Prawobrzeźna w tym czasie w jednej sali zgromadziło się 400 junaków, w większości już nietrzeźwych. O utrzymaniu porządku nie było mowy. Z czasem junacy wyruszyli na poszukiwanie dodatkowego alkoholu. Gdy wracali z zakupami (mimo zakazów sprzedaży), kadra „SP” próbowała odbierać im i niszczyć nabyte trunki — rozbito ich ok. 40 litrów. Nie uspokoiło to atmosfery. Ciągłe pijani, toczyli między sobą bójki i przeszkadzali w wypełnieniu formalności przez pracowników komendy „SP”. Nietrzeźwi, włączając się po ulicy przyległej do świetlicy, usiłowali w pewnym momencie zatrzymać przejeżdżający samochód ambasadora amerykańskiego. Na pomoc wzywano MO. Przybyły patrol został obrzucony kamieniami, doszło do bójki, junacy pobili milicjanta i ormowca, zdobyli też jeden karabin. Dopiero przybyłe większe siły milicyjne uspokoiły awanturników. Około 20 junaków trafiło do aresztu⁷³. Sporo alkoholu spożyli także junacy wyjeżdżający w lipcu 1950 r. z punktu na warszawskich Bielanach. Podczas przemarszu na dworzec Warszawa-Gdańska kadra nie mogła nad nimi zapanować.

Największa nieporadność kadr „SP” odpowiadających za pobór i wcielenie, ekscesy młodzieży pod wpływem wypitego alkoholu, skrajny bałagan miały miejsce 3 lipca 1950 r. w Częstochowie. Tamtejsza Kom. Miej. PO „SP” oraz ZP ZMP z całą pewnością nie stanęły na wysokości zadania. Na rozdzielnik 585 osób do wcielenia wysłano łącznie 1085 kart powołania! „SP” nie podjęła politycznej agitacji na rzecz wstępowania do brygad, ograniczyła się do działań administracyjnych, i to bez większego zaangażowania. UB przedstawiono niepełną listę przewidzianych do wcielenia, tylko z 702 nazwiskami. Aby się dowiedzieć, czy bezpieka nie ma zastrzeżeń, komenda wysłała swoją sprzątaczkę! Jednak prawdziwe problemy powstały na kilka godzin przed planowanym wyjazdem, gdy młodzież stopniowo przybywała na punkt zborny. Junaków tych pozostawiono samych sobie. Mimo, że niektórzy już byli pod wpływem alkoholu, nie udało się powstrzymać — mimo obecności trzech milicjantów — wychodzenia na miasto po wódkę i kupowania jej od osób stojących za płotem otaczającym plac zbiórki. Kadra Kom. Miej. PO „SP” zajmowała się technicznymi pracami związanymi z naborem. Wskutek wzrostu

⁷² Ibidem, 519, Sprawozdanie z wcielenia junaków na I turnus 1950 r. do brygad „SP” z terenu województwa warszawskiego, k. 200.

⁷³ Ibidem, k. 200-201.

liczby pijanych, sytuacja pogarszała się coraz bardziej. Udało się, co prawda, wyprawić junaków wcielonych do ochotniczych brygad ZMP oraz kompanii żywnych, problemy zaczęły się jednak, gdy pozostałych zaczęto przygotowywać się do odmarszu na dworzec. W tym czasie ok. 50% junaków było pijanych, a niemal wszyscy podchmieleni. Kadra nie mogła nad nimi zapanować, sprawdzić listy obecności, ustalić kolumn marszowych. Pobieźnie oceniono, że do pokrycia rozdzielnika brakowało ok. 40 osób, co pośpiesznie uzupełniono „z stojących luźno junaków”. Tak stworzonejmasie, bo trudno mówić o kolumnie marszowej, wręczono szturmówki i transparenty, które szybko porzucili. Razem z junakami wyruszyła na dworzec ludność cywilna, rodzice, znajomi junaków — łącznie ok. 2 tys. ludzi. Junacy maszerując gwizdali, wnosili pijackie okrzyki. Część jechała dorożkami, inni nawet taksówkami. Z kolumny marszowej junacy, wywoływani przez znajomych, wstępowali do restauracji i owocarni. Gdy ten tłum przybył na dworzec, rozpoczęło się szturmowanie wagonów, cywile podawali odjeżdżającym ostatnie butelki wódki. Ile osób ostatecznie znalazło się w transporcie, nie można było sprawdzić, bo jeszcze w czasie biegu pociągu junacy wskakiwali do wagonów⁷⁴.

Niezwykle groźnie wyglądała też sytuacja podczas wcielenia młodzieży na drugi turnus w 1949 r. przez Kom. Miejs. PO „SP” w Łodzi. Punkt zborny, który był na stadionie, ochraniało aż 40 milicjantów. Mimo to również doszło do pijackich burd. Najagresywniejszych junaków umieszczono w doraźnym areszcie w piwnicy budynku sąsiadującej ze stadionem komendy „SP”. Pijani jednak nie uspokoili się, wyłamali drzwi aresztu, a następnie włamali się do magazynu broni, skąd zabrali siedem pistoletów i dwa granaty. Szczęśliwie ten niebezpieczny incydent szybko został zlikwidowany. Junacy nie zamierzali walczyć. Po rozbrojeniu zostali aresztowani przez MO⁷⁵.

Każdy wyjeżdżający do miejsca postoju brygady transport był wcześniej ustalany z Polskimi Kolejami Państwowymi. PO „SP” wyznaczała swojego komendanta, oficera załadowczo-wyładowczego oraz — często spośród junaków — komendantów wagonu. Ponadto kadra powiatowa i wojewódzka dodatkowo zobowiązana była do dopilnowania prac związanych z załadowaniem podstawionych przez kolejpociągów. Szybko jednak okazało się, że sformowanie dużych transportów przez połączenie młodzieży z różnych punktów zbornych i różnych miast jest zadaniem trudnym. Do jednego z wagonów, którymi wyjeżdżała młodzież na drugi turnus w 1951 r., dostał się więc ochotnik, który nie miał nogi. Sprawa wyszła na jaw dopiero na stacji końcowej.

Zasadniczym problemem, który wystąpił podczas organizowania i trwania podróży junaków do brygad, było pijaństwo młodzieży. Podchmielona na punkcie zbornym młodzież wyjeżdżająca w 1951 r. z dworca Warszawa-Gdańska do 36 brygady miała spore trudności z załadunkiem, istniało realne niebezpieczeństwo dla jej zdrowia i życia. Pociąg wprawdzie był już podstawiony, ale na dalszym peronie (III rampa), do którego dojście utrudniał ruch innych pociągów. Wszystko to odbywało się przy bardzo słabym oświetleniu dworca i peronu. „Duża ilość odprowadzających, częstują, względnie dają junakom alkohol na drogę. Wagony bez latarni, oświetlone świeczkami — junacy wsiadają dowolnie, a nie tak jak byli przydzieleni”⁷⁶. W efekcie młodzi ludzie w wagonach porozmieszczali się grupami znajomych i po zgaszeniu

⁷⁴ AAN, KG PO „SP”, 118, W związku z transportem do 22 brygady, 5 VII 1950 r., k. 23; ibidem, ZG ZMP, 451/V-44, Notatka służbowa z analizy wypadków częstochowskich, [lipiec 1950 r.], k. 45-46.

⁷⁵ AAN, KG PO „SP”, 517, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia junaków na II turnus do brygad młodzieżowych, [19 VII 1949 r.], k. 9-12.

⁷⁶ Ibidem, 219, Dochodzenie — sprawozdanie z pracy Sekcji Dochodzeniowej KG PO „SP” w sprawie wybicia szyb w pociągach tranzytowych ZSRR w dniu 3/4 VII 1950 r. przez junaków transportu WP/42 do 36 brygady, 16 III 1951 r., k. 12.

świeczek oświetlających wagony „zaczęli biesiadę mocno zakrapianą wódką i winem”. Komen-danci wagonów nic nie mogli zrobić. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Wybuchły kon-flikty, bójki, na postojach zbierane były kamienie, którymi obrzucano późniejszymi pociągami i urzędnicy stacyjne. W Łowiczu (woj. łódzkie) warszawscy junacy zaatakowali kamieniami pociąg pospieszny Moskwa-Berlin, wybijając cztery szyby. Rozrabiała również młodzież łódzka: 5 lipca 1949 r. na Dworcu Fabrycznym miał miejsce przypadek zaczepienia przez junaków „obywatela pochodzenia semickiego”.

Ataki kamieniami i opróżnionymi butelkami na mienie kolejowe stawały się nierzadko ulu-bioną „rozrywką” podchmielonych junaków. Celem były szyby w mijanych budynkach, razy spadały także na personel PKP. Kolejliczyła swoje straty i domagała się ukarania winnych.

Dużo agresji u junaków „SP” wywoływali inni junacy. Łączenie transportów, a nade wszystko mijanie się pociągów było pretekstem do gwałtownych wzajemnych bombardowań. Niekie-dy najbardziej aktywnych oddawano w ręce UB. Gdy 16 lipca 1951 r. na stacji w Radomiu spotkały się transport młodzieży łódzkiej i warszawskiej, ci pierwsi przypuścili atak z użyciem ka-mieni, „na szczęście wszystkie wagony były pozamykane tak, że tylko jeden z junaków został niegroźnie ugodzony kamieniem”. Tylko dzięki szybkiej decyzji dyżurnego stacji, który przesunał transport warszawski poza teren dworca, dało się uniknąć większej bitwy⁷⁷. Takiej awantury, mimo interwencji komendanta transportu u władz kolejowych, nie udało się uniknąć na sta-cji w Mysłowicach, gdzie spotkał się transport z województwa kieleckiego z transportem wroc-ławskim. Bitwa musiała być dosyć ciężka, bo w odpowiednim sprawozdaniu znalazła się infor-macja, że „SP” winna wystąpić do kolei z postulatem, „by nie wpuszczać na danej stacji drugie-go transportu z innego województwa”⁷⁸.

Zmorą transportów junaków do brygad były spóźnienia. Wiele z nich powstawało z winy kadry. Kolejzarzucała „SP”, obok pijaństwa młodzieży i dewastacji jej majątku, również to, że oficerowie odpowiadający za załadunek zbyt późno zgłaszają się z junakami na stację formo-wania, że zbyt długo trwa też zwolywanie junaków w miejscach postoju. Pociąg z Legnicy do Oświęcimia czekał 123 minuty na stacji w Mysłowicach na połączenie z innym transportem i zwolywanych przez megafon junaków. Pociąg Radom-Janów Śląski czekał w Radomiu 57 mi-nut na zgłoszenie się oficera załadowczego z grupą młodzieży⁷⁹. Trzeba jednak powiedzieć, że nie zawsze wina leżała po stronie „SP”. Jeden z transportów z Warszawy w 1950 r. odszedł z opóźnieniem, bo komendant „SP” stwierdził, że załoga parowozu jest nietrzeźwa! Natomiast pociągi przybywające w tym samym okresie do Lublina osiągały opóźnienie ok. siedem godzin. Zirytowani tą sytuacją junacy na stacji Rozwadów (pow. Tarnobrzeg) „pozrywali hamulce w wagonach”, a na stacji Grębów (pow. Tarnobrzeg) wyszli z wagonów, „położyli się na torach i opalali się nie chcąc wsiąść do transportu, który miał odjeżdżać”⁸⁰. Zachowanie młodzieży — choć bardzo ryzykowne — trzeba jednak zrozumieć. Często kilkanaście godzin czekała ona w punkcie zbornym na załatwienie formalności, potem następowała wielogodzinna podróż. Zmęczenie, a przede wszystkim pragnienie musiały wpływać na zachowanie junaków, łamanie dyscypliny, aby napić się wody. Wprawdzie przed załadowaniem się do pociągów mieli oni możliwość zaopatrzenia się w kawę czy wodę pitną, „co też po większej części uczynili, lecz mło-dzież nie jest jeszcze nauczona umiarkowanego gaszenia pragnienia, przez co niepotrzebnie

⁷⁷ Ibidem, 521, Sprawozdanie z przebiegu werbunku i wcielenia młodzieży do brygad „SP” na II turnus, [lipiec 1951 r.], k. 39.

⁷⁸ Ibidem, 518, Sprawozdanie z przebiegu wcielenia..., k. 28-29.

⁷⁹ Ibidem, 219, Dyrekcja Generalna Kolei Państwowych do KG PO „SP”, 25 VII 1950 r., k. 2.

⁸⁰ AAN, Min. Ośw., 4128, Jak przygotowały Komendy Wojewódzkie akcję wcielenia do brygad — II tur-nus, [1950], k. 82, 84.

konsumuje wielkie ilości płynów, które przy racjonalnym użyciu starczyć mogłyby na całą drogę⁸¹. Zdarzało się też i tak, że po dotarciu do stacji docelowejna junaków nie czekała kawa, ale dalszy kilkugodzinny marsz, niekiedy wpiekącym słońcu. Tak było latem 1949 r. z 960 junakami z Białegostoku, którzy po męczącej podróży dotarli do Sochaczewa, gdzie szybko musieli się przesiąść do 14 wagoników kolejki wąskotorowej, która przez dwie godziny w dużej spiekocie wiozła ich do stacji Piaski Królewskie. Po wyładowaniu zaczęli domagać się wody, której PO „SP” jednak nie przygotowała, a na dodatek trzeba było jeszcze maszerować 12 km. W konsekwencji, aby ugasić pragnienie, junacy wpadali gromadą na każde napotkane chłopskie podwórze.

Z powyższego wynika, że już sama droga młodego Polaka do brygad była przykrym doświadczeniem. Dla wielkich grup junaków wysyłanych do brygad PO „SP” nie była w stanie zapewnić przyzwoitych warunków wcielenia i transportu. Nowe pokolenie Polaków po II wojnie światowej chciało się uczyć i pracować. Jednak narzucona formuła brygad turnusowych nie mogła zadowolić młodzieży robotniczej z dużych miast czy młodzieży szkolnej. W ograniczonym stopniu były one akceptowane przez młodzież z ubogiej polskiej wsi. Ale i tutaj opór rodziców, strach przed pracą w kopalni węgla powodowały, że komendom „SP” nie łatwo było wypełnić rozdzielniki. Z pewnością nie wpływały też zachęcająco na młodzież sposoby działania aparatu werbunkowego PO „SP”. Zamiast mobilizacji przy pomocy środków polityczno-propagandowych odwoływano się do właściwej totalitaryzmowi stalinowskiemu terminologii militarnej. Rejestracja, pobór czy wcielenie nie motywowały młodych, nie ułatwiały przełamania różnych obaw. Zastępowanie naboru ochotniczego — poborem pod groźbą sankcji karnej stało się jedynym sposobem, aby tysiące młodych ludzi trafiło na place budowy lub do PGR. Jednak skutki polityczne takich działań nie były dla komunistów korzystne. Z każdym rokiem atmosfera wokół PO „SP” nie poprawiała się, a ulegała dalszemu pogorszeniu.

Jeszcze przed doświadczeniem źle zorganizowanej, odbywającej się w nieprzyjaznym otoczeniu, ciężkiej pracy fizycznej, w trakcie czynności związanych z rejestracją i wcieleniem do brygad młody człowiek mógł przekonać się, czym jest jego jednostkowy los dla stalinowskiej administracji. Najważniejsza była nie jednostka, a plan i rozdzielniki. Tysiące dziewcząt i chłopców, nie stawiając się w punkcie poboru, wyrażało w ten sposób swój sprzeciw wobec takiego stanu. Totalitarny eksperyment z kształtowaniem „nowego człowieka” i uczynieniem z niego siły napędowej industrializacji Polski już w chwili rozpoczęcia był wyraźnie niewydolny. Przymusem administracyjnym nie sposób było wyzwolić tych sił, które cechują zawsze młode pokolenie.

Wcielenie do brygady nie otwierało przed młodym człowiekiem zapowiadanych podczas werbunku perspektyw zdobycia atrakcyjnego zawodu. Prace ziemne na budowach, trudne warunki zakwaterowania nasilały tylko poczucie niechęci do PO „SP”, któremu wyraz dawano już w czasie rejestracji.

⁸¹ AAN, KG PO „SP”, 518, Sprawozdanie z organizacji transportów wcielonych junaków na II turnus do brygad turnusowych i ZMP, 1950, k. 35.

The Recruitment of Young People into Brigades of the „Service for Poland” Universal Organisation (1946-1955)

In Poland the Stalinist totalitarian system constructed its reign on the ruins of the old order. A great role in the political-systemic experiment initiated by the communists was played by Polish youth. The young generation became engaged on a mass scale in the six-year plan in order to supplement the gaps created by a labour force deficit. A prominent part in the youth-oriented plans of the Polish communists was performed by the „Service for Poland” Universal Organisation, whose brigades in 1948-1955 were composed of tens of thousands. Such an enormous campaign called for numerous organisational and propaganda efforts as well as an efficiently functioning apparatus of recruitment and employment. The enlistment and transport to workplaces revealed the true attitude of the young generation towards the Stalinist project of modernising Poland. It soon became apparent that the recruitment was by no means voluntary, and that evading it was threatened with penal sanctions. Despite the penalties, young people and their parents sought assorted methods to avoid working in the brigades. The recruitment apparatus was concerned only with meeting the demands of the distribution lists imposed upon particular regional commands. Hence the brigades were frequently joined by family breadwinners, pregnant women, or the ill and the weak. The incorrectly conducted recruitment and the often badly organised transport of thousands of young people constituted, however, a mere introduction to the fate awaiting them in the „Service for Poland” brigades.